

Sto lat muzeum i prezent za ponad 20 milionów

Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze obchodzi setne urodziny. Prezent wart ponad 20 mln zł otrzymało rok temu i dziś pokazuje, jak łączyć tradycję z nowoczesnością. Ta historia to nie tylko podróż przez dzieje regionu, ale też muzealnictwa.



Tak prezentowała się pierwsza ekspozycja przedwojennego Heimatmuseum Fot. MZL



Dariusz Chajewski
d.chajewski@lubuskie.pl

Zacznijmy od wejścia do muzeum, chociaż jest ono raczej symboliczne. Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość łączy w sobie charakterystyczna, kamienna, bogato zdobiona „brama”. To renesansowy portal pochodzący z pałacu w Przytoku, najcenniejszy zabytek renesansu w Zielonej Górze. Już w latach 30. minionego stulecia to dzieło kamieniarzy wymontowano ze zrujnowanej siedziby von Stenschów i przewieziono do obiektu gruenberskiego Heimatmuseum, a później starostwa, aby poczekało na dzień, gdy znajdzie się dla niego miejsce w muzeum. Znalazło się. Jakies 90 lat później.

Muzeum wędrowne

Początki zbiorów Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze sięgają roku 1908, w którym to mieszkańiec miasta Albert Severin przekazał magistratowi swoją kolekcję ilustrującą głównie dziedzictwo zielonogórskich cechów. Jednak za rok powstania przyjęto 1922, gdy dzięki inicjatywie Towarzystwa

Pielęgnacji Tradycji Regionalnej Miasta Zielona Góra powołano Heimatmuseum. Od momentu otwarcia do 1945 roku funkcję jego kierownika pełnił nauczyciel miejscowego gimnazjum realnego dr Martin Klose.

– Klose spajał jakby niemiecką przeszłość tego muzeum z tą powojenną – mówi dyrektor muzeum Leszek Kania. – Jestem przekonany, że nie poznałby ani budynków, ani zbiorów. Przez lata placówka wędrowała. Początkowo siedzibą Heimatmuseum była poluterańska kaplica przy dzisiejszej ul. dra Pieńężnego. W latach 1936-1940 ekspozycje zostały przeniesione do budynku po szkole fryderycjańskiej przy obecnej ul. Lisowskiego. My działamy w tym obiekcie pozostałym po starostwie od 1859. Oczywiście, od tego czasu zmienił się on nie do poznania.

Duch Habsburgów

Jednak, jak na każdym kroku powtarzają zielonogórscy muzealnicy, zbiory przedwojenne udało się ocalić, znalazły się w dzisiejszym obiekcie i stanowią jego istotną część. Nawiasem mówiąc, zaraz po wojnie było to krytykowane, ekspozycji zarzuca-

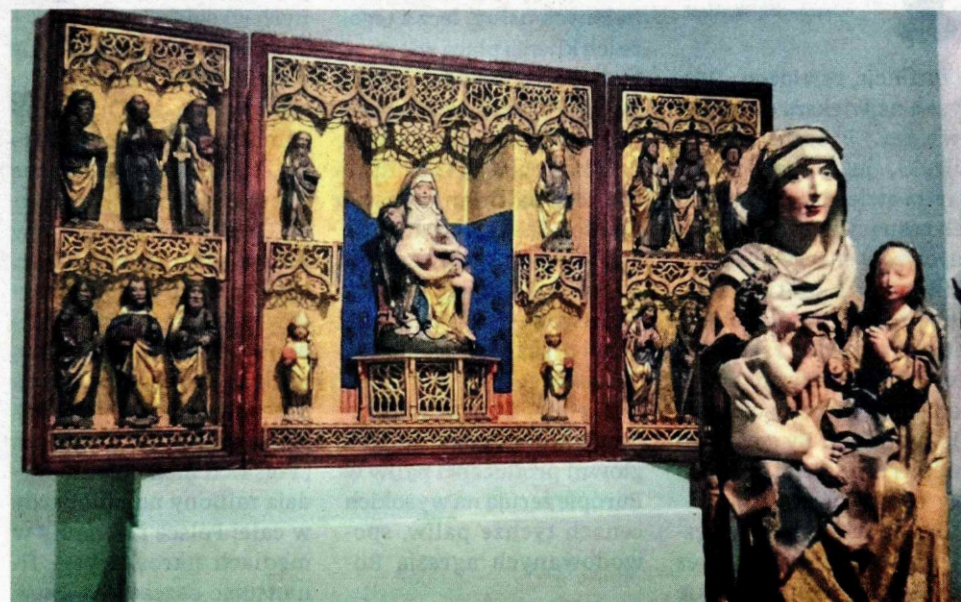
no zbyt duże przywiązanie do „niemieckiej” historii i pisano o... duchu Habsburgów. Tak przynajmniej opisywały to recenzje w poznańskiej prasie. Tymczasem odziedziczone przykłady późnośredniowiecznej sztuki sakralnej, słynne kamienie hańby czy dokumentacja dotycząca dawnych procesów czarownic to prawdziwe perełki.



Leszek Kania,
dyrektor
Muzeum Ziemi
Lubuskiej:
Planujemy
skromną
uroczystość, bez
głośnych fanfar

Zbiory muzealne ponownie udostępniono publiczności w czerwcu 1946.

– Muzeum się rozrosło, a niewolno przy tym zapominać, że było matką trzech innych placówek, czyli



Kolekcja rzeźby późnośredniowiecznej, jedna z odziedziczonych po Heimatmuseum Fot. MZL

Muzeum Archeologicznego Środkowego Nadodrza w Świdnicy, muzeum etnograficznego w Ochli i wojewódzkiego w Drzonowie – dodaje dyrektor Kania.

Zapytany o trzy działy, nad którymi należy się pochylić, jednym tchem wymienił właśnie średniowieczną sztukę sakralną, historię winiarstwa oraz sztukę współczesną. To połączenie historii i współczesności to oryginalna cecha placówki. Na 18 tys. eksponatów, które znajdują się w placówce, jedna trzecia to właśnie obrazy i rzeźby zaliczane do tego okresu. Jednak jeśli spojrzymy na liczbę wypożyczeń z zielonogórskiej kolekcji, to właśnie te obiekty budzą największe zainteresowanie w kraju i poza jego granicami.

Dzieje muzeum to długa galeria postaci, chociażby dyrektorów. Najdłużej „panował” Jan Muszyński, którego wizji zawdzięczamy powstanie innych lubuskich muzeów. Wiele miejsca we wspomnieniach poświęca się Andrzejowi Toczewskiemu, który był siłą napędową rozbudowy muzeum i który, niestety, nie dożył realizacji planów, które na dziesięć lat trafiły do szuflady.

Metry w prezencie

Wracając do prezentu... Od 2021 roku, dzięki projektowi „Rozbudowa i modernizacja Muzeum Ziemi Lubuskiej”, siedziba placówki przypomina spełnienie muzealniczego snu. Za ponad 20 mln zł dobudowano nowy obiekt, w którym znalazły się dwie nowe ekspozycje: „Dziedzictwo i Współczesność. Zielona Góra – Region Lubuski” i „Galeria Złotego Grona. Kolekcja sztuki polskiej XX wieku”, a także doskonale wyposażona sala konferencyjna, przestrzenny hol i przystosowana do swojej funkcji sala edukacyjna. Powierzchnia całkowita powiększona została o 2367,6 mkw i obecnie wynosi 6 843,1 mkw.

To nie był wynik kaprysu dyrektora Toczewskiego czy samorządu województwa. Muzeum, którego zbiorami od lat się chwaliły, nie mieściło się w dotychczasowych ramach. Rozbudowa pozwoliła rozwiązać wiele problemów związanych z funkcjonowaniem, począwszy od braku powierzchni do przechowywania i eksponowania zbiorów, a na braku zaplecza konferencyjnego czy profesjonalnej pracowni fotograficznej kończąc.

Można dotykać eksponaty

Dla wielu gości nowa wersja muzeum jest – delikatnie mówiąc – zaskoczeniem. Tutaj można dotykać, kręcić gałkami i słuchać. Słowem, witamy w świecie multimedialnym. Niesamowite wrażenie robi chociażby prezentacja dzieł Winiego Grodu, która pozwala odbyć niesamowitą podróż w czasie, zrozumieć to miasto. Równie atrakcyjna jest „Galeria Złotego Grona. Kolekcja sztuki polskiej XX wieku”. Poświęćcie nieco czasu na „Opowieści obrazów. Dotknij, poznaj, posłuchaj”, oparte o nowe technologie stałe wystawy, skierowane głównie do osób mających problemy ze wzrokiem i słuchem. Wybrane dzieła opracowano w formie tyflografik, audiodeskrypcji i filmów.

Sto lat?

Dużo, dużo więcej

Czego życzy się obchodzącemu setne urodziny muzeum?

– Wiem, zabrzmiało to bardzo banalnie, ale pieniądze – kończy Leszek Kania. – Chciałbym, abyśmy mogli kontynuować misję, uzupełniać kolekcję; bo pojawiają się luki, których nie da się już uzupełnić.